SŁONIEC

BIULETYN INFORMACYJNY RUCHU MŁODZIEŻOWEGO NIEZALEŻNEGO

Gorzów Wlkp.
14 grudnia 1987r.
Nr 95

"W chwili dziejowej, gdy nic nie zależy od człowieka, wszystko zależy od człowieka."

/Cz. Miłosz/

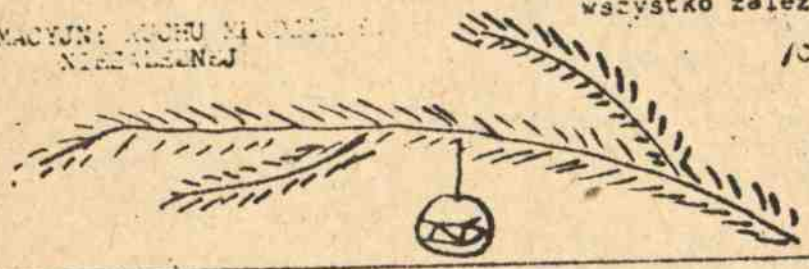

LITERACKI NOBEL '87

>Ogrodnik<

Ogrodnik wspiął się - niby drozd
w waciak odziany - na szczyt drzewa
łącząc tym samym, niby most,
to, co dwunogie z tym, co śpiewa.

Lecz miast szczebiotu rozległ się
w plecy wbijając deszczu oszczep,
inny, też specyficzny dźwięk:
zgrzyt ostrza, które trze o ostrze.

Tym różni się od ptactwa ssak
dwunogi /bardziej niż obliczem/
że choć na drzewie tkwi jak ptak
rozwarłszy niczym dziób nożyce,
potrafi wydać z siebie zgrzyt
jedynie, a nie śpiew - i tyle.

Czyśmy nie zapóźnieni zbyt
wobec tych co są niby w tyle?
Mnożąc nasz krótki żywot - myślę -
przez sumę gwiazdek i upojeń
własnym śpiewaniem, nieco ściślej
można ustalić miejsce swoje.

J.B. Styczeń 1967

22.X. Szwedzka Akademia Literatury przyznała literacką Nagrodę Nobla JOSIFOWI BRODSKIEMU.

/czytaj: str. 6/

• PIERESTROJKA •

Odbyło się referendum. Wynik dla niektórych okazał się zaskakujący. Większość społeczeństwa nie poparła rządowego projektu reform gospodarczych i społecznych. Czyżby to oznaczało, że społeczeństwo polskie nie chce reform ?.Kto tak myśli, jest w dużym błędzie. Niepoparcie oznaczało bowiem votum nieufności dla tych, którzy mają te reformy przeprowadzić. W PRL już któryś raz z rzędu zapowiada się reformę gospodarczą, lecz za każdym razem kończy się to fiaskiem. Dlaczego?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Większość tych, którzy decydują o kierunku rozwoju gospodarczego kraju, po prostu reformy nie chce, mimo że ciągle o niej mówi. Reforma ma polegać na samodzielności przedsiębiorstw, na

/c.d. str. 6 /

• SZEŚĆ LAT PO KLĘSCE - blok poświęcony rocznicy wprowadzenia stanu wojennego s. 4-6

• ZNIEWOLENIE POLSKI - czwarta część „historii narodzin PRL w pigułce" s. 7-8

• UBU KRÓL czyli POLACY - prezent kulturalny Zielonej Góry dla Gorzowa s. 9

• TERE-FERENDUM - wybór wiadomości i ciekawostek ze skeczu pt. „referendum" s. 10-11

• Poza tym: rysunki, wiadomości, polemiki i inne.

WiMBP GORZÓW WLKP.

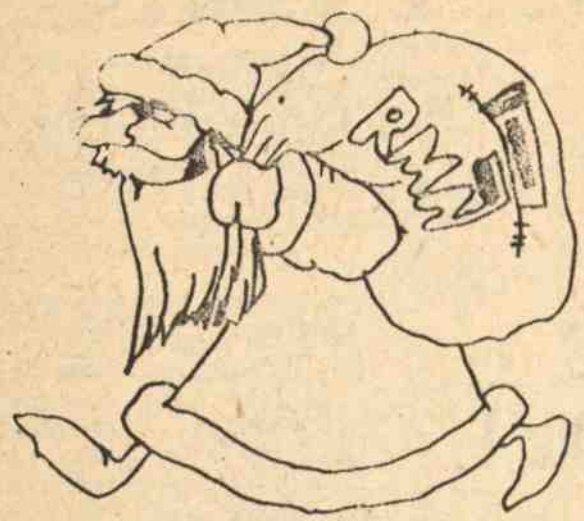

Redakcja „Szańca"
składa swoim
czytelnikom
życzenia
bożonarodzeniowe
i
noworoczne.

Moje uwagi

DO POPRZEDNIEGO NUMERU "SZAŃCA"

Poprzedni numer "Szańca" wzbudził we mnie niepokój. Rysunek na pierwszej stronie wraz z umieszczonym nad nim nihilistycznym wierszem nie napawają optymizmem. Można je uznać za odzwierciedlenie postaw pewnej części młodzieży, która "wszystko ma gdzieś" /rysunek pokazuje gdzie/, ale przecież nam o to chyba chodzi, aby tak nie było. Naszym celem jest przecież przemiana tych postaw. Pragniemy młodym ludziom wskazać zupełnie coś innego niż całkowita negacja. Odsłanianie świata wartości, opartego na prawdzie i wskazywanie możliwości samorealizacji - to są zadania, jakie, jak sądzę, winno spełniać nasze pismo.
Z przykrością muszę stwierdzić, że to nie była jedyna słaba strona tego numeru. Znalazł się w nim niepotrzebny /należałoby chyba użyć mocniejszego słowa/ artykuł Jacka-Rozbijaka, w którym zastanawiał się on nad tym dlaczego p. Lech Wałęsa przyjechał na pogrzeb ks. Boguckiego, a nie przyjechał na pogrzeb pana Edwarda Borowskiego. Rozstrząsanie takich spraw jest bezsensowne. Autor przecież nie wie jakie były przyczyny, które sprawiły, że pan Wałęsa nie mógł przyjechać na pogrzeb Przewodniczącego Gorzowskiej "Solidarności". Sam zmyślił kilka, z których z pewnością żadna nie była prawdziwa. Ale nie o prawdę chodzi autorowi artykułu. Wymowa jego jest jednoznaczna - autor nie darzy sympatią Lecha Wałęsy.
No cóż, nie wszystkich trzeba lubić. Nie trzeba też jednak wyrażać swych uczuć w tak zakamuflowany sposób. Zarzutów można przytoczyć znacznie więcej. Nie można porównywać tak bolesnych zdarzeń jakimi są pogrzeby, ani tym bardziej "ważności" osób zmarłych. Jacek o tym zapomniał. Dlatego jego artykuł jest nie tylko niestrawny, ale również może mieć zły wpływ, zwłaszcza na młodszych czytelników.
Mam nadzieję, że takie niedociągnięcia i błędy nie będą zdarzały się w przyszłości.

MACIEK

Ostatnie słowo

Tekst "Quasi - quiz" nie jest najszczęśliwszym artykułem, który napisałem w życiu.
Ta samokrytyka dotyczy jednak tylko formy, w jakiej chciałem przekazać swoje myśli.
W dalszym ciągu uważam, że "góra", "Warszawa", "centrala"/jakby to nie nazwać/ lekceważy małe, choć prężne ośrodki jak Gorzów. Żeby się przekonać wystarczy przyjrzeć się możliwościom poligraficznym nawet mizernych firm warszawskich czy wrocławskich w porównaniu z Gorzowem /5 tytułów prasy, ambicje edytorskie/. Wystarczy obserwować słowność prelegentów "ze świecznika", którzy byli poumawiani u nas na spotkania /Bujak, Fedorowicz, Bratkowski, etc./ Przykłady można mnożyć, działaczom opozycji gorzowskiej znane jest więcej podobnych faktów.
W tekście "Quazi-quiz" chciałem dać

wyraz swojemu zaniepokojeniu tymi faktami. Przypadek zrządził, że pretekstem do zasygnalizowania stał się pogrzeb człowieka darzonego przeze mnie olbrzymim szacunkiem - lekceważenie o którym pisałem jest tu doskonale widoczne. Może źle się stało. Trudno.

JACEK - ROZBIJAK

SMOKI

Dawniej, w średniowieczu, gdy czarownice były nowomodnym wynalazkiem, przyczyny wszelkich nieszczęść można było zrzucić na smoki, trolle i inne paskudztwo. Królowi zginęła korona - wykradły ją złośliwe krasnale. Spłonął gród kasztelanom - spalił go ognistym oddechem smok. PRL-owskie mass-media szukają obecnie takiego smoka, który zepsuł władzy referendum.

Władza to referendum przegrała. Do głosowania przystąpiło zdecydowanie mniej ludzi niż w wyborach do sejmu /X.85/, a nawet mniej niż w wyborach do rad narodowych /VI.84/. Proces "normalizacji" utkwił w martwym punkcie. Nie oznacza to, że opozycja referendum wygrała. To co się stało 29 października to zjawisko bardzo złożone. Nie moją rzeczą jest szczegółowe jego analizowanie, ale chciałbym się pokusić o kilka uwag na ten temat i na temat reakcji "środków masowego" na klęskę.

Moim zdaniem /nie jest to nawet opinia redakcji/ tak silny bojkot referendum i praktyczne votum nieufności społeczeństwa dla władz czerwony zawdzięcza głównie sobie. Postępował zgodnie z doświadczeniami 40-lecia, konstrukcja pytań taka, by nie móc odpowiedzieć "nie", ciągła nachalna presja propagandy w dniu głosowania w telewizji przybierająca rozmiary histerii /meldunki o frekwencji, instrukcje o trybie głosowania, wywiady z publicznością itp/. Coś jednak w tej nienagannej maszynie zgrzytnęło. A może ta Polska to już nie ten sam kraj? Może ludzie są tak zdeterminowani, że przestali przytakiwać władzy? Nie mówią jeszcze: NIE. Na razie olali referendum, lub na znak protestu, bojąc się nie pójść, bo dzieci, bo praca...- wrzucili swoje 2x NIE. Gdyby bali się tylko podwyżek - głosowaliby 1 pyt. - nie, 2 pyt. - tak. 4 miliony przeciwników demokratyzacji? Przesada. 13 milionów dorosłych Polaków /spośród 26/ wrzucając swoje 2x nie lub nie idąc do urny dali wyraz nieufności do władz. Nie tylko dlatego, żd opozycja wzywała do bojkotu. Bojkotowali referendum także chłopi, mieszkający tam, gdzie nie docierają ulotki, gdzie nie słucha się BBC. Nie wierzą już tym, którzy nie potrafią zapewnić im węgla, nawozów itp. Przecież pracują dobrze, ciężko. Dlaczego nie mogą żyć dobrze?

Władze to dostrzegły. Tacy ludzie mają pierwszoplanową rolę w walce ze smokami. Gdy po okresie zaskoczenia wynikami /miały być ogłoszone 30.XI. o godz. 14, ogłoszono je 5 godzin później/ Urban wyszedł i skomentował je. Zaczął coś przebąkiwać o lokalnych niezadowoleniach z powodu braków w zaopatrzeniu. Podczas poreferendowych obrad sejmowych różni posłowie szukali bojkotujących i negujących w "przeciwnikach reform". Jeden z przemawiających stwierdził, że należałoby ich przekonać co do słuszności reform. Poza ciemnym i zacofanym ludem, który chce tkwić w średniowieczu, bo mu dobrze z kartkami na mięso i bez żółtego sera - krachowi referendum winni byli lokalni zaopatrzeniowcy, którzy nie dostarczali na wieś nawozów zalegających przecież magazyny, księża pragnący zguby swojego ludu, biurokraci /w obawie o swoje stołki/, a w Gorzowie - nawet pogoda miała swój udział /"Po raz pierwszy też pewien znaczący wpływ na poziom frekwencji - moim zdaniem - miała również aura: chłodna, mglista, momentami deszczowa". Red. Zysnarski w "Ziemi Gorzowskiej"/.

Poza tym referendum było zbyt demokratyczne. Kto to widział żeby brać pod uwagę wszystkich uprawnionych?! Na zachodzie głosy "za" i "przeciw" oblicza się tylko dla biorących udział w głosowaniu. A że wyniki referendum na zachodzie są wiążące, a u nas "będą brane pod uwagę" to tylko szczegół. "Zresztą wyniki referendum absolutnie nie skłaniają do korygowania generalnego kierunku reform /.../ Obowiązkiem władz jest dostrzeganie historycznych konieczności zdecydowanych reform" /Urban/. Tu pytanie do rzecznika: jeżeli reformy i tak muszą być wprowadzane, to PO CO BYŁO REFERENDUM?!

JACEK

KORZYSTAJ Z USŁUG SB RMN! /patrz s.11/

SZEŚĆ LAT PO KLĘSCE

Rozmowa ze STEFANIĄ HEJMANOWSKĄ, działaczką NSZZ

13 XII 1981 r. -
Na terenie Polski zostaje wprowadzony stan wojenny. Internowano około 10 tys. działaczy "Solidarności". Zablokowano łączność tak krajową, jak i z zagranicą. Zawieszono działalność wszystkich organizacji społecznych.

Działa tylko wojsko i milicja. W pół dnia, przy pomocy operacji wojskowej kryptonim "Kruk" absolutną władzę przejęła - nomen-omen WRON.

10 - milionowy Związek został oblężony w kilkudziesięciu większych zakładach pracy.

"świat przeżywa krótki orgazm protestu" /L.Budrewicz/

Pyt. Dlaczego była Pani internowana?

Odp. Aby udzielić odpowiedzi wrócę pamięcią do roku 1980 kiedy to 13 grudnia a więc w roku poprzedzającym wprowadzenie stanu wojennego wybrana zostałam do prezydium Komisji Zakładowej. Przydzielono mi funkcję sekretarza KZ i odpowiedzialność za pracę Komisji socjalno-bytowej. Zaznaczam, że NSZZ "S" w Stilonie reprezentowało około 8900 członków /98% załogi/. Był to Związek o ogromnych aspiracjach społecznych, działalność nasza obejmowała wszystkie sprawy dotyczące ludzi pracy a więc: pracownicze, płacowe, BHP, socjalno-bytowe. Pracy było bardzo dużo, bez wolnych sobót. Ponieważ był to pierwszy w komunizmie Związek niezależny, samorządny /działacze etatowi opłacani byli ze składek członkowskich/ należało go przemocą zdławić. Dlatego też w grudniową noc z 12/13 1981 roku decyzją nr 100 internowano mnie uznając, że: "...pozostawienie Obywatelki Stefanii Hejmanowskiej na wolności zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że nawoływała do niepokojów społecznych..."

KARMANIOLA O ARESZTOWANYCH KOLEGACH

nie zostawiajcie ich
nie zostawiajcie ich koledzy od warsztatu
bo do warsztatu nas przykują

nie odwracajcie się od nich
nie odwracajcie się bo
ten wasz odwrót odwróci wszystko
niczego nie poznacie

nie zapomnijcie o nich
nie zapomnijcie nigdy
bo ten zanik pamięci
może być nieodwracalny

Pyt. Czy NSZZ "S" była przygotowana na taką konfrontację z władzą, czy w Związku istniały jakiekolwiek mechanizmy obronne na wypadek konfliktu?

ODP. Nie, nie byliśmy przygotowani na taką konfrontację. Na I Walnym Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ "S" /IX.80/ wybrano kierownictwo Związku opracowano i przedstawiono szeroki program działalności. W programie tym "S" mając na uwadze wyprowadzenie kraju z kryzysu gospodarczego, reformę, jednoznacznie opowiedziała się za porozumieniem społecznym a nie za konfrontacją. Naszą jedyną ostateczną bronią był strajk. Byliśmy 10-milionowym Związkiem, ruchem społecznym i nikt się nie liczył z przemocą, gwałtem na taką skalę.

x x x

czekali na to
zacierali ręce
prężyli grzbiety
czyścili broń
zaglądali do książek
patrząc jak to zrobili
ci od długich noży
i ci od bartłomieja
historia się nie powtarza
ona się jąka
naszą nadzieją jest
że kończy zdania

Pyt. Czy była Pani psychicznie przygotowana na sytuację po 13 Grudnia?

SZEŚĆ LAT PO KLĘSCE

„SOLIDARNOŚĆ" była internowaną

Odp. Niestety, mimo, że przez cały okres 16-tu miesięcy starano się nam przeszkadzać w działalności /przede wszystkim w skali kraju/, Czuliśmy niepokój, "coś" wisiało w powietrzu nie byłam przygotowana na taką ewentualność jak stan wojenny. Nie mniej z aresztowaniem się liczyłam. Właśnie 11 grudnia '81 do siedziby KZ przyszedł kolega - odebrał prasę i w czasie rozmowy zapytał czy nie boję się aresztowania, powiedziałam, że nie, mam dwoje dorosłych samodzielnych dzieci, a tylko troska o nie byłaby moim zmartwieniem.

MARZEC 1982

wyszedłem z domu
i jak dotąd na szczęście dla mnie
nie powróciłem
ktokolwiek wie gdzie jestem
niech o tym
na zawsze
zapomni

Pyt. Czym różni się internowanie od aresztowania /była Pani także 7 m-cy aresztowana w późniejszym okresie/

Odp. Między internowanie a aresztowaniem była istotna różnica a dotyczyła okresu i sytuacji, w którym nastąpiło internowanie. Wyrwani w środku nocy, rewidowani i zamknięci w więzieniach nie wiedzieliśmy co się dzieje. Brak informacji o rodzinie, działaczach, sytuacji w kraju powodował, że był to okres bardzo trudny. Wszystkich internowanych przebywających w Gorzowie przewieziono do ZK w Wawrowie, jeszcze 13-go grudnia przewieziono nas do "Młyna" w Poznaniu a następnie 10 stycznia budami więziennymi w "nieznanym"kierunku do Gołdapii - 500m od rosyjskiej granicy. Przez całą drogę byłyśmy pod nadzorem dobrze uzbrojonej służby, a w Wawrowie dodatkowo przy wchodzeniu do "budy" pilnowały nas psy. Odnosiłyśmy wrażenie, że to okupacja niemiecka. I o to chodziło aby wywierać na nas jak największą presję psychiczną, pokazać swoją siłę.
Później aresztowana byłam w sierpniu 85 roku, znałam już z autopsji więzienie, przesłuchania, dlatego też okres ten zniosłam dużo łatwiej. Interowanie miało ten plus, że byłyśmy razem, znałyśmy się, panowała między nami atmosfera serdeczności, wzajemnego zrozumienia, a w Gołdapii wreszcie warunki bytowe były znośne. W Zakładzie Karnym w Krzywańcu przez pierwszy miesiąc byłam w celi z pięcioma aresztowanymi - kryminalnymi a potem ze względu na niebezpieczeństwo "uświadomiania" odizolowano mnie do celi 2 osobowej. Po tym co zrobiono z 12/13 grudnia 81 aresztowanie nie było dla mnie zaskoczeniem

x x x

zawsze tak samo
najpierw dwu trzech lub więcej
docinki i pogaduszki
ogrodnicy pielący ogród
potem o zawsze tej samej twarzy
podjeżdża kierowca
ścisk w środku
na miejscu
sznurówki zegarek
noc przedtem jeszcze
docinki pogaduszki
na krótko
na dłużej
raz na jakiś czas
na zawsze
jak długo
jeszcze

Pyt. NSZZ "S" w ciągu tych 6 lat nie powróciła i prawdopodobnie już nie powróci do dawnej świetności i dynamiki. Czy uważa Pani 13 Grudnia za klęskę?

Odp. Nie zgadzam się ze stanowiskiem, że 13 grudnia 81 roku ponieśliśmy klęskę. Klęskę poniosła władza, którą ignoruje społeczeństwo i do dzisiaj nie potrafi przedstawić programu dźwignięcia kraju z kryzysu, programu, który zaakceptowałoby społeczeństwo. Wiosną 87 r. Związek opracował stanowisko i program w sprawie sytuacji i kierunków przebudowy gospodarki. Zapewne zapytasz i co z tego - program jest, ale kto go

SZEŚĆ LAT PO KLĘSCE c.d.

będzie wdrażał. Uważam, że musi przyjść moment, dojdzie do wstrząsu politycznego i wówczas rządzący zrozumieją nadrzędny nad ich własnym interes kraju i narodu jakim jest zapobieżenie katastrofy - całkowitego upadku gospodarki w wówczas jestem przekonana zyska poparcie społeczeństwa. Jak wiem, w dużych zakładach pracy komórki są, wydają własne biuletyny i w miarę możliwości wywierają wpływ na sytuację w zakładach m.in. na tworzenie i działalność samorządów. Tak więc "S" mimo szykan, represji, trudnej pracy w konspiracji trwa i prowadzi dalej działalność.

x x x

tanim
zatwardziałym
tępym
tłustym
muskularnym
czerwonym
/ręce od krwi
twarze od
potu/

mówimy nie

Dziękuję za rozmowę.
rozmawiał: HUBERT J.R.

Pani Stefania Hejmanowska po powrocie z internowania /w marcu 82 roku/ powróciła do pracy w Stilonie. 25.VIII. 85 została aresztowana, siedziała w więzieniu 7 miesięcy. W tym czasie "Stilon" rozwiązał z nią umowę o pracę. Po opuszczeniu aresztu starała się o pracę w 11 /jedenastu/ różnych zakładach pracy. W związku z tym podczas pobytu w ZK pogłębiły się dawne schorzenia i przybyły nowe - podjęła starania o rentę inwalidzką.
I instancja tę rentę przyznała, na co Lekarz Wojewódzki zareagował odwołaniem. Ostatecznie Sąd Pracy /po powołaniu komisji biegłych lekarzy/ rentę przyznał. Po 25 latach pracy w PRL otrzymuje miesięcznie 9 tys. złotych polskich.

Wykorzystano wiersze Leszka Budrewicza z tomiku "Pierwsza i druga wojna światów" /NOWa '83/

PIERESTROJKA

/c.d. ze str. 1 /

zniesieniu systemu nakazowego. Każdy rozsądnie myślący Polak wie, że system nakazowy jest najmniej efektywnym i najbardziej nieekonomicznym systemem. Ale równocześnie każdy wie, że zniesienie systemu nakazowego spowoduje koniec wszeczwładzy partii.

O wprowadzeniu reformy zadecydować mogą obok ustaw stwarzających podstawy prawne działania gospodarki rynkowej, kadry kierownicze przedsiębiorstw, które w zarządzaniu przedsiębiorstwami będą się kierowały motywami ekonomicznymi a nie politycznymi. Dlatego warunkiem pierwszym i nieodzownym powodzenia reformy jest zniesienie nomenklatury. Jeśli nomenklatura nie zostanie zniesiona i o mianowaniu na stanowiska dyrektorów przedsiębiorstw decydować będzie nadal partia, to jedyne kryterium doboru kadry kierowniczej będzie zawsze ddyspozycyjność i posłuszeństwo, a nie rzeczywiste predydyspozycje do zarządzania.

W tej sytuacji wszystkie kroki zmierzające do zreformowania naszej gospodarki będą tak jak dotychczas zaczynały się i kończyły na podwyżkach cen.

JAN KAZIMIERZ

LITERACKI NOBEL '87

22 X Szwedzka Akademia Literatury przyznała literacką Nagrodę Nobla Josifowi Brodski-emu.

Brodski urodził się w 1940 r. w rodzinie rosyjskich Żydów w Leningradzie.

W wieku lat 15 porzucił szkołę, odtąd kształcił się sam, pracując dorywczo na swoje utrzymanie. Prowadząc rozległe studia pracował m.in. jako pomocnik w prosektorium. Jego pasją stała się literatura, obok tego języki /mając 20-kilka lat znał doskonale języki polski i angielski/.

/c.d. ze str. 6/

W tym okresie rozpoczął pisanie poezji i tłumaczenia.
Ok. 1961 r. poznaje A. Achmatową, która już wtedy w początkującym poecie dostrzegła późniejszego mistrza. Porównywała go z Osipem Mandelsztamem.
Luty 1964.
Oskarżony o pasożytniczy tryb życia otrzymuje w rok 5 lat łagru. Przebywał i pracował 1,5 roku w okolicach Archangielska.
Na skutek interwencji przyjaciół w listopadzie 65 r. otrzymał pozwolenie na powrót z zesłania.
1972 - emigruje na Zachód, Europa, później USA. W 1977 r. przyjmuje obywatelstwo amerykańskie.
Zostaje wykładowcą uniwersytetu Michigan, Columbia i Cambridge.
Brodski /obok J. Venclory/ redaguje paryskie "Zeszyty literackie". Przyjaźni się ze Stanisławem Barańczakiem.
Jego utwory znajdziecie w :
- wrocławskiej "Odrze",
- antologii poezji rosyjskiej /Warszawa 1971/
- wyborach jego poezji, które ukazały się nakładem NOW-ej

opracował CiM

/Od redakcji : Człowieku, pisz czytelnie!/

ZNIEWOLENIE POLSKI

/część IV/

Oprócz dyskredytowania rządu polskiego na arenie międzynarodowej, ZSRR i podległa mu agentura dążyły do osłabienia pozycji Polskiego Państwa Podziemnego, którego rozmiary i prestiż w społeczeństwie były nieporównywalne z wpływami PPR. Wobec wrogiego stanowiska Stalina, nierealnym stało się wywołanie powszechnego powstania. Od 16 II 1944 Armia Krajowa w kontakcie z regularnymi wojskami radzieckimi toczyła walki z Niemcami, realizując zatwierdzony przez rząd plan określony kryptonimem "Burza". Jego celem było:"Podkreślenie naszej woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił /.../ oraz samoobrony przed wyniszczeniem nas przez wycofujących się Niemców" /rozkaz gen. Bora z 20 IX 1943 r./ Jednocześnie przedstawiciele władzy administracyjnej i lokalni dowódcy AK mieli występować wobec wkraczających Rosjan w roli gospodarzy jako przedstawiciele legalnej władzy polskiej.
Przebieg "Burzy" w niemal wszystkich okręgach wyglądał podobnie. Po początkowym okresie współdziałania na froncie, kiedy żołnierze AK często chwalono w rozkazach dziennych armii czy frontów, dowództwo AK i przedstawiciele władz cywilnych aresztowało NKWD ; żołnierzy rozbrajano i w przypadku odmowy wstąpienia do armii Berlinga wywożono wgłąb Rosji. Największe walki miały miejsce na Wileńszczyźnie, we Lwowie oraz na Wołyniu /27 dywizja AK/.
Ilustracją powyższego niech będą meldunki dowódcy okręgu Nowogródzkiego do Komendanta Głównego AK:" Wilno zdobyte przy znacznym udziale AK, która weszła do miasta./.../ Stosunki z armią radziecką chwilami poprawne. Rozmowy w toku, Wilno przeżyło bardzo krótką, ale jakże cudowną chwilę wolności. 14 VII - polskość miasta bije w oczy. Pełno naszych żołnierzy. Służba polska. Szpitale przepełnione, wszystkie w rękach polskich /..." 14 VII 44/
"Aresztowani oficerowie i dowódcy Wilna w więzieniu NKWD. Losy Wilka i Poleszuka nieznane. 5 do 7 tysięcy internowanych żołnierzy wywieziono w kierunku Mińska. Ponad 70 oficerów wywieziono samochodami w nieznanym kierunku. Postawa internowanych do końca nieugięta. Na wszelką agitację za armią Berlinga odpowiadają gwizdaniem i zbiorowymi okrzykami 7"My chcemy Wilka" /22 VIII 44/ "W Surkontach zginął ppłk Kotwicz, 3 oficerów i 32 żołnierzy. Sowieci dobijali rannych. Powód tragedii - niekonspiracyjny, brawurowy opór jako protest za hańbę rozbrojenia w puszczy Rudnickiej. Kotwicz miał w czasie walki 2 godz. przerwy. Zrezygnował z wycofania się, choć nie miał prawie strat. Straty sowieckie wynoszą 132 zabitych." /27 VIII 44/
W związku z tragicznym finałem "Burzy" na terenach wschodnich władze polski Podziemnej stanęły przed dylematem wywołania powstania w Warszawie. 31 VII wieczorem gen. T. Bór-Komorowski wydał rozkaz jego wybuchu w dniu następnym na godzinę 17 /godz."W"/.
Ramy tego artykułu nie pozwalają rozpatrzyć wszystkich aspektów decyzji i przebiegu 63 dni bohaterskich zmagań powstańców z przeważającymi siłami Niemców. Do dziś celowość powstania

/ c.d. ze str 7/

i decyzja jego rozpoczęcia są przedmiotem ostrych sporów i różnic zdań. Niewątpliwie jego tragedia była na rękę komunistom. Ich taktyka w tym przypadku jest przejrzysta : w końcu lipca m.in. poprzez tzw. radio "Kościuszko" i w licznych ulotkach, nawoływali do wybuchu powstania, oskarżając władze Polski Podziemnej o niemoc i bierność prowadzącą do wyniszczenia narodu, natomiast na początku sierpnia podczas wizyty Mikołajczyka w Moskwie - przedstawiciele PKWN zaprzeczali faktom jakichkolwiek walk w Warszawie. Później rząd ZSRR zaczął przedstawiać powstanie jako "straszną nierozsądną awanturę, wywołaną przez "garstkę przestępców w celu uchwycenia władzy". Jeżeli dyskusyjną jest sprawa zatrzymania ofensywy radzieckiej na kierunku warszawskim, to niewyrażanie zgody na lądowanie alianckich samolotów z żywnością, bronią i amunicją na sowieckich lotniskach, ma wymowę jednoznaczną.

W takiej sytuacji następstwem nieuniknionej klęski był upadek autorytetu Państwa Podziemnego i dezorganizacja jego władz cywilnych i wojskowych. Należy jednak zaznaczyć, iż w przypadku zdobycia Warszawy w sierpniu przez Armię Czerwoną, bez wystąpienia Armii Krajowej, straty polityczne byłyby na pewno większe. Jednak prestiż i pozycja międzynarodowa rządu londyńskiego znacznie osłabły, zwłaszcza po ustąpieniu St. Mikołajczyka, który postanowił działać na własną rękę.

PKWN na wyzwolonych terenach na zachód od linii Curzona, tymczasem rozbudował swoją administrację terenową. Kiedy w noc sylwestrową 1944/45 przekształcił sił w Rząd Tymczasowy, rząd polski w Londynie pod przewodnictwem socjalisty Arciszewskiego mógł już tylko ogłosić nic nieznaczący protest.

x Treść meldunków na podstawie legalnie wydanej książki J. Ciechanowskiego "Powstanie warszawskie" /str327-330/

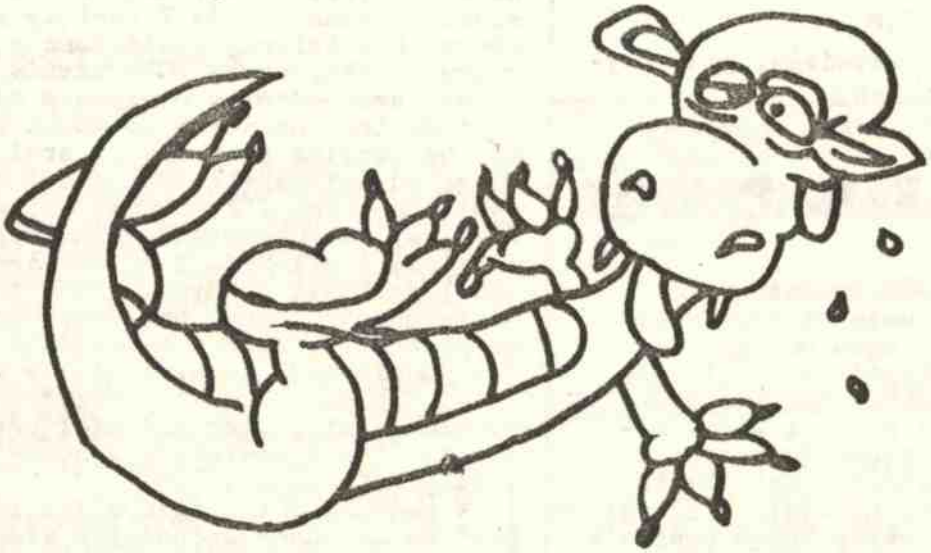

Rysunek do artykułu "Smoki ". Patrz str. 3

KORZYSTAJ Z USŁUG SB RMN
(patrz str 11)

UBU KRÓL czyli POLACY

Ostatnio mieliśmy okazję oglądać w Gorzowie zespół teatru zielonogórskiego w słynnej sztuce Alfreda Jarry "Król UBU". Słyszałam, iż ogólnie spektakl wzbudził tzw. "uczucia mieszane". Jednym słowem reakcja publiczności gorzowskiej była zbliżona do tej, z jaką sztuka się spotkała po swojej prapremierze w 1896 r. Wyobraźcie sobie, jakże w tamtych czasach mogło bulwersować to, co nawet obecnie jeszcze bulwersuje.

Zacznijmy od Alfreda Jarry. "Króla Ubu" napisał wspólnie ze swoimi szkolnymi kolegami, mając lat piętnaście. A całość miała być farsą i kpiną wymierzoną przeciwko pewnemu profesorowi fizyki. Interpretacje sztuki były przeróżne.

Twierdzono, iż jest to wspaniała parodia dramatów Szekspira /"Makbeta" szczególnie/. Mówiono, że przedstawienie jest stekiem bzdur a przede wszystkim wulgarności. Uważano je za karykaturę władzy odnoszącą się zarówno do francuskich ministrów jak i rosyjskich carów. Alfreda Jarry nazwano anarchistą pragnącym zbulwersować społeczeństwo mieszczańskie, zburzyć porządek społeczny, odkryć absurdalność tego świata.

Z tego zapewne też względu Jarry uważany jest powszechnie za jednego z prekursorów dadaizmu. Autor wprowadza zamęt, prowokuje, burzy. Czyż taki anarchizm jest zjawiskiem negatywnym ? Należy bulwersować, by zauważona została cała groteskowość naszej sytuacji, by zacząć odpowiadać na pytanie: dokąd to zmierza? "Zburzmy wszystko i zobaczmy, co zostało ; będzie to prawdziwa rzeczywistość, której żadna organizacja i żaden porządek nie będą w stanie sfałszować", jak stwierdził Tristan Tzara.

Jarry bulwersuje i burzy, ale czyż nie ma on prawa włożyć w usta swojego bohatera swoje jedyne przesłanie :"Wszystko to gówno", skoro w tym pięknie na pozór ułożonym świecie czasami rzeczywiście wszystko jest g... zyż nie można nazwać rzeczy po imieniu ?

Krzyczymy o prawdę a boimy się ją wypowiedzieć. Ubieramy wszystko w piękne słówka. A gdy zobaczymy na sc nie wulgarnie wrzeszczącego punka z czubem, odwracamy się od niego ze wstrętem. Nie pomyślimy nawet o tym , że przez swoją brzydotę zewnętrzną i swój bunt taki człowiek chce nam uświadomić naszą brzydotę wewnętrzną. I nawet nie docierają już do nas słowa krzyczane z tej sceny :"Po co mordować ? Po co zabijać ? Po co kłamać ? Sam już nie wie: /Puszka Pandory/.

Czuję, że większość czytelników jest zaskoczona tym, co tu piszę. Każdy kto widział sztukę lub zna jej treść doszukuje się w niej analogii do sytuacji naszego kraju. Cham i grubianin dochodzi do władzy, a tron jego stanowi wulgarny kibel. Na początku przekupuje lud obietnicami i igrzyskami /podziw tłumu: "Nie było tak za Wacława!"/, przy czym rzeczą zadziwiającą /a może nie zadziwiającą/ jest fakt, że wyścig wygrywa człowiek o nazwisku rosyjskim. Wkrótce jednak dowiadujemy się, że Ubu nie zależy na władzy, a jedynie na pieniądzach /jak często pada w sztuce przymiotnik: finansowy!/. Do pieniędzy dochodzi się przez gwałt i mord: Ubu skazuje po kolei szlachtę, sędziów a nawet finansistów. Sam wyrusza zbierać podatki. Skazuje również na więzienie swojego towarzysza ze spisku. Temu jednak udaje się zbiec do cara, który przyjmuje zbiega w sposób chłodny, odrzuca z nonszalancją przywieziony plan miasta Torunia /nie, on zdrady wykorzystywać nie będzie !/... oczywiście łatwo taki plan odrzucić, gdy się wcześniej wykonało jego fotografię...

Nie będę tu zresztą opisywać treści całej sztuki. Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Mianowicie na kpinę. Uwielbiam, gdy się obala mity i kpi z zastrzeżonych świętości - jest to jedyny sposób na obiektywne spojrzenie, na odkrycie prawdziwej rzeczywistości /porównać z myślą Tzary/. Jaką wspaniałą drwiną w spektaklu zielonogórskim jest przedstawienie spiskowców - konspiratorów, dumnego Byczysława - ostatniej nadziei rodu, która nie jest w stanie utrzymać miecza zemsty, czy też duchów przodków z wyskubanymi piórkami pawimi i skrzydłami husarskimi. Najzabawniejsza pod tym względem jest chyba bitwa wojsk polskich z carem- zmagania dwóch pijackich bełkotów: dumki rosyjskiej i naszego rodzimego "O mój rozmarynie...".

Jesteście zbulwersowani ? "Królem Ubu", subkulturą, punkami. Bardzo dobrze. Zbulwersujcie się jeszcze tym brudem, jaki panuje wokół nas i w nas. "A my jesteśmy tą puszką zła ! Prawda w oczy kole, lecz nie chcecie słuchać nas, idealni, pozytywni..."/Puszka Pand./

WANDA

WIADOMOŚCI

TERE FERE

→ W KRAJU

Opozycja do referendum podeszła zgoła niepoważnie. Prym w olewaniu spraw - ponoć - "dla kraju najważniejszych" wiodła "Pomarańczowa Alternatywa" czyli ludzie Majora oczywiście.

● WROCŁAW
Już w piątek /27.XI/ wyszli na ulice w celu nawoływania do referendum. "Solidarność" twój wróg - idź głosować" - głosiły napisy alternatywy. "Wrocław - miastem pokoju - 102% frekwencji". Wesołym nawoływaniom towarzyszyło pobrzękiwanie pustych garnków aluzyjnie wyniesionych na ulice. Policja chyba nie zrozumiała żartów, bo 150 "Pomarańczowych" zwinęła. Jednego z nich potraktowała tak poważnie, że chłopak /student Dominik Szymański/ znalazł się w szpitalu.

● Nieco inaczej podszedł do imprezy zwanej referendum
LUBLIN.
Dynamicznie rozwijający się tam KPN, także w piątek zorganizował wiec, który zgromadził 1,5 tys. ludzi. Wcześniej /20.XI./ Lubliniacy na podobnym wiecu domagali się wolnego rynku. Transparenty głosiły także: "7 lat reform - 1000% podwyżek", "kolejny raz nie dajmy się oszukać"

● Reanimowany ostatnio NZS ujawnił się w WARSZAWIE.
Studenci na ulicach miasta rozdawali kartki na jajko, do zrealizowania w 1991 roku /obawiamy się, że też bez pokrycia/, skandując przy tym "tere-fere-ndum".

● Ponieważ dzień "referendum" zbiegł się z licznymi mszami za ojczyznę, spod wielu kościołów ruszyły pochody, m.in.
W GDAŃSKU
3 tys. ludzi /PAP podało 300/ pragnących dojść pod pomnik poległych stoczniowców rozpędziła policja. Może dlatego, że piechurzy krzyczeli "chcesz głodować - idź głosować".

● W KRAKOWIE
doszło aż do trzech zadym. WiP-owcy weszli na rusztowania i przy pomocy transparentu propanowali rozpoczęcie eksportu ideologii do krajów III świata "Komuniści na Madagaskar". Milicjanci zamiast pójść do ORBISU po bilety, zatrzymali 6 WiP-owców. W Nowej Hucie rozpędzili 500-osobowy wiec, a w centrum Krakowa- wiec KPN /ok. 400 osób/.
Trudno tu zresztą opisać wszystkie przejawy aktywności opozycji.
/Wiadomości z BBC, RWE, etc./

NDUM

→ W GORZOWIE...

...po serii malowań i ulotkowań miasta aktywność przejawiała głównie milicja. Niektórzy wiążą tę aktywność z fatem zdemolowania w nocy 27/28 XI. lokalu referendowego w klubie "Jaskóła" /RMN nie przyznaje się do chuliganki/
W nocy poprzedzającej referendum po ulicach biegały patrole w składzie pies+trzech obstawy Legitymowały wszystko co się poruszało, sprawdzały czystość murów, itp.
W lokalach wyborczych /lub pomieszczeniach sąsiadujących/ nocowali funkcjonariusze SB. Po pracowitej nocy na dobre rozbudzili się dopiero o godz. 13 gdy rozpoczęli zatrzymywanie podejrzanych /bądź znanych już z przeszłości/osobników.

● W okolicy AWF zatrzymali Jacka Kowalskiego i Andrzeja Wołyńca, których doprowadzono na zaimprowizowany posterunek w akademiku AWF, a następnie dostarczono na komendę MO przy ul. Kosynierów Gd., zrewidowano i wypuszczono.

● Pod swoim mieszkaniem zatrzymani zostali Grzegorz i Jarosław Sychla, wracający z kościoła, Rafał Kowalski i Bogdan Kaczmarczyk /idący właśnie na głosowanie/. Przewieziono ich na Komendę Wojewódzką,

skąd policja chciała zawieźć chłopców na"dołki". Grzegorz Sychla wyrwał się policjantom i uciekł, mimo, że samochód policyjny spod komendy włączył "koguta", a milicjant gonił zbrodniarza do Białego Kościoła /ok. 200 m/ i po kościele, między wiernymi oczekującymi na mszę św. Uciekinier zniknął gdzieś na terenie klasztoru, a dzielny organ ścigania /w czapce, z pałką, a jakże/ domagał się "wydania" przestępcy od księdza idącego odprawić mszę.

Widziano także milicjantów goniących niezidentyfikowanych osobników po ulicy Chrobrego. Nie mamy jednak bliższych informacji - jeśli coś wiecie o tym fakcie - dajcie znać.

Poza tym wybuchem aktywności o godz.13 milicjanci chyba trochę się nudzili. Do urn nie było tłoku.

● W mieście Gorzowie głosowało 48% uprawnionych do głosowania.

● Janina Ogrodowa, inspektor d/s lokalowych UMiG w Skwierzynie, członek Komisji d/s Referendum, mieszkańcom zawilgoconych i przeludnionych nor /zwanych "mieszkaniami"/ obiecywała przydziały nowych mieszkań za udział w referendum.

/Gryzoń/

● W podgorzowskim Czechowie głosowało w referendum 15 osób.

SAMOBIEŻNA BIBLIOTEKA RMN

Każdy młody mieszkaniec Gorzowa po wypisaniu na kartce swoich danych personalnych /wzór niżej/ i hasła i po przekazaniu kartki kolporterowi może oczekiwać wizyty biegającej biblioteki w domu. Bibliotekarz ma przy sobie katalog Biblioteki Głównej RMN.
Brać - wybierać! Dyskrecja zapewniona!

Władek Maciejowski
ul. Staszica 42 a/4
Hasło: "Przysłał mnie Rudi po książkę z psychologii."
Można mnie zastać we wtorki i czwartki po południu.

SB RMN - SAMOBIEŻNA BIBLIOTEKA RMN

A co poza referendum?

→ W GORZOWIE

● 2 XII w I LO rozwieszono plakaty informujące o spotkaniu młodych w ramach tygodnia Katolickiej Nauki Społecznej. Plakaty były gorliwie zrywane, a na ich miejsce pojawiały się nowe.

● 1 XII Służba Bezpieczeństwa uniemożliwiła spotkanie J. Korwinna-Mikke z zainteresowanymi działalnością Towarzystwa Gospodarczego pod zarzutem zebrania założycielskiego Polskiej Partii Socjalistycznej. Dowcip polega na tym, że J. Korwin-Mikke znany konserwatywny liberał jest zdecydowanym przeciwnikiem socjalizmu w każdej postaci. Spotkanie odbyło się w innym terminie.

● W dniach 29 XI - 5 XII w kościele przy ul. Żeromskiego odbywał się Tydzień Katolickiej Nauki Społecznej. Codziennie o godz. 18 w kościele odbywały się ciekawe prelekcje. Dla nas najważniejsza była środa tzw dzień młodych. Kilku przedstawicieli środowisk młodzieżowych m.in. uczestnik WiP-u i RMN-u. Dyskusja toczyła się wokół problemów młodzieżowych. Uczestnicy dyskusji panelowej przedstawiali swoją działalność i pogląd na sprawy całego pokolenia. Mówiono m.in. o deprawującym oddziaływaniu szkoły.

● 28 XI w kościele przy ul. Chodkiewicza odbyło się spotkanie ze Stefanem Bratkowskim, b. prezesem stowarzyszenia dziennikarzy polskich. Prezes, wykazując szeroką wiedzę, rozpoczął od tematu "Co możemy z robić w tej chwili", a zbijany z tematu pytaniami szeroko omówił polską sytuację gospodarczą.

REAKTOR ATOMOWY - CIĄG DALSZY

● 10 XI wojewoda gorzowski spotkał się z prezesem Polskiej Agencji Atomistyki. Na spotkaniu "postanowiono" /kto? nie wiadomo, informacja z prasy oficjalnej/ poprosić o kontynuowanie badań w bunkrach MRU PAN. Tak więc niezależnych naukowców z PAA zastąpią jeszcze bardziej niezależni.

Pewnym pocieszeniem jest fakt, że PAN ma badać /wg komunikatu/ "możliwości racjonalnego wykorzystania MRU".

WIADOMOŚCI

● Tymczasowa Rada Krajowa PRON /także w połowie listopada/ poparła działania Rady Miejsko-Gminnej PRON wymierzone przeciw składowisku. Dobraczyński /szef PRON/ ma się oficjalnie zwrócić do premiera o zaniechanie działań zmierzających do utworzenia składowiska.

KALORYFERY

● Sławomir Dutkiewicz, rolnik z Chrośni koło Bydgoszczy /przedstawiony w telewizyjnej audycji "Czas" jako organizator bydgoskiej głodówki "WiP"/ został aresztowany 12 XI pod zarzutem trwałego uchylania się od służby wojskowej. Sławek od momentu aresztowania prowadzi głodówkę protestacyjną. Jest sztucznie dokarmiany i bardzo źle traktowany przez służbę więzienną.

● Jacek Borcz /patrz informacja "Szaniec" 94/ został skazany na 3 lata pozbawienia wolności.

● Na początku grudnia aresztowano również nowych "kaloryferów" w Szczecinie. Są to m.in. Mariusz Bejda. i Wojciech Woźniak. Wojtek w październiku uczestniczył w głodówce w Międzyrzeczu. Wysyłajcie do niego kartki na adres A.S. ul. Kaszubska 28 Szczecin.

● 6 XII w Barlinku po mszy św. rozrzucono ok. 1,5 tys. ulotek WiP-owskich z żądaniem uwolnienia kaloryferów oraz prawa do służby zastępczej.

W kraju

● Poznań. Na Uniwersytecie A. Mickiewicza w dniu 1 i 2 XII studenci zbierali podpisy pod petycją w sprawie przywrócenia samorządności uczelni. W kilku położonych w niektórych częściach miasta wystawiano specjalne stoliki, rozklejano plakaty. W Collegium Maium wywieszono transparent "Samorządność" namalowany tzw. gotykiem gdańskim. Rektor UAM Fisiak nakazał zaprzestania akcji, gdyż była ona niezgodna z obowiązującymi regulaminami. Zapomniał, iż studenci domagali się właśnie zmiany tych regulaminów.
W ubiegłym roku ścianę jednego z budynków uniwersyteckich pokrył napis :"Zabrania się zabraniać!"

● Trwa akcja odsyłania książeczek wojskowych, która jest protestem przeciwko więzieniu osób odmawiających służby wojskowej. Przyłączył się do niej Jarosław Urbański, uczestnik WiP z Poznania, student IV roku socjologii, który również na znak protestu przestał uczęszczać na zajęcia szkolenia wojskowego.

● "NASZ" NOWY MINISTER. Mamy nowe ministerstwo i nowego ministra. Ministrem Edukacji Narodowej został towarzysz Henryk Bednarski- jeden z autorów prowokacji bydgoskiej w marcu 1981 r. Z ciekawszych faktów z jego życia należy odnotować: studiował na WSP w Gdańsku, doktoryzował na UMK w Toruniu, habilitował na poznańskim UAM, a kererę naukową zakończył w Wyższej Szkole Partyjnej przy KC KPZR w Moskwie. Z licznych stanowisk przez niego piastowanych warto wymienić te, które stanowią o jego kwalifikacjach do kierowania edukacją narodu: sekretarz propagendy PZPR w Tucholi, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty PZPR w Bydgoszczy, dyrektor Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej w tym mieście, I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy. Obecnie jest przewodniczącym Komisji Ideologicznej KC PZPR.

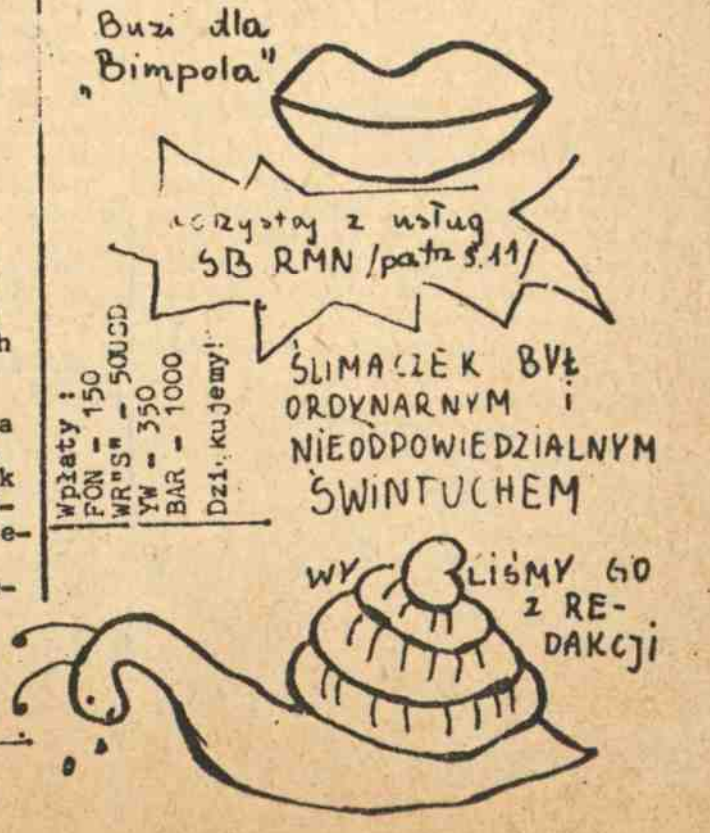

Numer zamknięto 10 XII 87
Wydaje A.W. "Szaniec" cena 10 zł